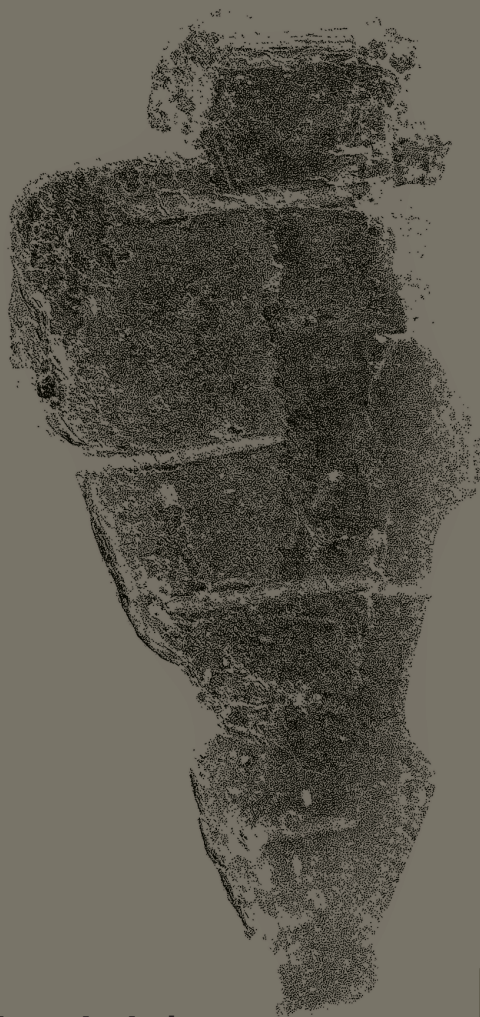


Georges Didi-Huberman

Kora



Informacja o książce



wydawnictwo
w podwórku

Georges Didi-Huberman

Kora

przełożył Tomasz Swoboda



wydawnictwo
w podwórku

Autor

Georges Didi-Huberman (ur. 1953), francuski filozof, historyk i teoretyk sztuki, wykładowca École des hautes études en sciences sociales w Paryżu. Jeden z najwybitniejszych obecnie teoretyków obrazu. Spośród jego licznych tekstów w języku polskim ukazały się dotychczas: *Obrazy mimo wszystko* (2008), *Strategie obrazów – Oko historii 1* (2011) i *Przed obrazem. Pytanie o cele historii sztuki* (2011).



Parametry techniczne

2013, objętość: 96 stron,

format: 128×180 mm

oprawa broszurowa, ilustracje czarno-białe

ISBN 978-83-64134-01-2

cena 29 zł

Opis książki

Wydawnictwo w Podwórku przedstawia książkę Georges'a Didiego-Hubermana *Kora*.

Krótki esej fotograficzno-słowny Georges'a Didiego-Hubermana to rezultat odwiedzin autora w muzeum-obozie w Oświęcimiu-Brzezince w roku 2011. Na kanwie tej podróży powstał przejmujący tekst o patrzeniu na nieobecne i wyobrażaniu niewyobrażalnego.

Punktem wyjścia stała się dla Didiego-Hubermana analiza metod przedstawiania i kreowania historii „oficjalnej”, przetwarzania „miejsc barbarzyństwa” w „miejsca kultury”. Wytworem tego procesu wydaje się obóz-muzeum w Oświęcimiu, z infrastrukturą nazistowskiego łagru zmienioną w infrastrukturę turystyczno-edukacyjną. W kontraście do zdeformowanej przestrzeni historycznej Oświęcimia (muzeum) Didi-Huberman interpretuje przestrzeń obozu w Brzezince, w której dziś – pozornie – „nie ma już nic do zobaczenia”, a która w rzeczywistości stała się terenem archeologicznym. Wędrówka po nim uruchamia pamięć i wyobraźnię. Aby tak się stało, przekonuje autor, konieczne jest spojrzenie typowe dla archeologa, spojrzenie w głąb, poprzez to, co widoczne.

Esej francuskiego filozofa jest lekcją patrzenia, w której „archeologia jest nie tylko techniką zgłębiania przeszłości, lecz także, przede wszystkim, anamnezą pomagającą zrozumieć teraźniejszość”.

Spis treści

Kora

Brzozy

Tablica

Sklepik

Druty

Ściany

Podłoże

Wartownia

Horyzont

Drzwi

Droga

Las

Stele

Gałęzie

Próg

Kwiaty

Jezioro

Komora

Kora

Fragment tekstu



Położyłem na kartce papieru trzy kawałki kory. Patrzyłem. Patrzyłem, myśląc, że patrzenie może mi pomóc odczytać coś, co nigdy nie zostało napisane. Patrzyłem na trzy strzępy kory jak na trzy litery pisma sprzed alfabetu. Albo jak na początek

listu, który trzeba napisać, tylko do kogo? Spostrzegam się, że bezwiednie ułożyłem je na białym papierze w takim samym kierunku jak pismo: każda „litera” zaczyna się po lewej – tam, gdzie wbiłem paznokcie w pień drzewa, by oderwać korę. Rozwijają się ku prawej stronie, niczym złowieszczy przypływ, zartarta ścieżka: ta prądkowana płacheć, tkanka zbyt wczesnie odartej kory.

To trzy strzępy oderwane kilka tygodni temu od drzewa w Polsce. Trzy strzępy czasu. Mój czas też jest w tych strzępach: kawałek pamięci, owo nienapisane coś, co staram się odczytać; kawałek terażniejszości, tu, przed moimi oczami, na białej kartce; kawałek pragnienia, list, który trzeba napisać, tylko do kogo?

Trzy strzępy o szarej, niemal białej powierzchni. Dość starej. Typowej dla brzozy. Odpadającej małymi zwojami, niczym resztki spalonej książki. Po drugiej stronie jest ona jeszcze – w chwili, gdy piszę te słowa – różowa jak mięso. Tak dobrze

przylegała do pnia. Opierała się nacięciom moich paznokci. Drzewom też zależy na ich skórze. Wyobrażam sobie, że za jakiś czas te trzy strzępy kory będą szare, niemal białe, po obu stronach. Zachowam je, ułożę gdzieś czy zapomnę? Jeśli tak, to w której kopercie mojej korespondencji? Na której półce biblioteki? Co pomyśli moje dziecko, kiedy po mojej śmierci natrafi na te resztki?



Brzozy w Birkenau: to właśnie drzewa – „brzozy” to *Birken*, a „brzezina” to *Birkenwald* – dały nazwę miejscu, które naczelnicy obozu w Auschwitz chcieli, jak wiadomo, przeznaczyć na zagładę europejskich Żydów. W słowie *Birkenau* końcówka *au*

oznacza dokładnie łąkę, na której rosną brzozy, jest to więc słowo odsyłające do *m i e j s c a* jako takiego. Ale może to być też – już – słowo oznaczające *b ó l*, na co zwrócił mi uwagę kolega, z którym na ten temat rozmawiałem: niemiecki okrzyk *au!* to spontaniczny wyraz cierpienia, tak jak *aïe!* po francusku czy *¡ay!* po hiszpańsku. Głęboka, często straszliwa muzyka słów silnie naznaczonych naszymi obsesjami. Po polsku mówi się „Brzezinka”.

Brzozy to typowe drzewa ubogich, opustoszałych, krzemowych ziem. Nazywa się je „pionierskimi roślinami”, ponieważ często stanowią pierwszą drzewną formację, dzięki której las zaczyna zdobywać dzikie nieużytki. To bardzo romantyczne drzewa, w ich cieniu rozgrywają się – na przykład w literaturze rosyjskiej – niezliczone historie miłosne, niezliczone poetyckie elegie. W cieniu brzóz w Birkenau – tych samych, które sfotografowałem, gdyż brzoza, dożywająca w klimacie umiarkowanym trzydziestu lat, na polskiej ziemi dożywa ponad stu – rozegrało

się tysiące druzgocących dramatów, po których pozostało jedynie kilka na poły zamazanych rękopisów, zagrzebanych w popiele przez członków *Sonderkommando*, żydowskich więźniów, którzy zajmowali się trupami i sami skazani byli na śmierć.

Szedłem pośród brzoź w Birkenau w piękny czerwcowy dzień. Niebo ciążyło w dół. Było gorąco, a przyroda w rozkwicie: niewinna, obfita, nieustępliwa w swojej życiodajnej pracy. Roje pszczoł wirowały wokół drzew. W wielu słowiańskich językach nazwa brzozy związana jest z wiosenną odnową, przywołuje soki, które zaczynają krążyć w drzewach. Na początku czerwca w Rosji świętuje się „zielony tydzień”, składa się hołd płodności brzozy, narodowego drzewa. Brzoza jest też pierwszym drzewem celtyckiego kalendarza – mówi się, że symbolizuje mądrość.

Jaki wpływ miało to światło na moje oko, które szukało? Jaki miało wpływ na moje oko, które przestając szukać, tkwiło nieruchomo w ziemi lub w odległych szczytach drzew?



W starożytności, a potem w średniowieczu kora brzozy używana była jako materiał do pisania i rysowania. Pomalowana na biało i oznakowana trupią czaszką drewniana tablica wita odwiedzającego to miejsce, gdzie dominują drewno, cegła, ce-

ment i drut kolczasty. Od 1945 roku – od kiedy ostrzeżenie to nie ma już bezpośredniego znaczenia – biała i czarna farba złuszczyły się jak kora brzozy. Tablica wciąż jest jednak czytelna, a wraz z nią czytelny jest czas, który ją unieważnił. Kilka oryginalnych gwoździ zniknęło, tablicę trzeba było ostatnio przymocować nowoczesną śrubą krzyżową.

Przyjechałem do kompleksu Auschwitz-Birkenau w niedzielę rano, bardzo wcześnie, w porze, gdy wstęp jest jeszcze wolny – co za dziwny przymiotnik, jeśli się nad tym zastanowić, lecz jest to przymiotnik, który w każdej chwili nadaje sens naszemu życiu, przymiotnik, przed którym należałoby się mieć na baczności, gdy znajdujemy go w nazbyt wyrazistej formie, na przykład wykuty w żelazie nad słynną bramą *Arbeit macht frei* – a dokładniej: w porze, kiedy nie ma jeszcze obowiązku zwiedzania z przewodnikiem. Metalowa bramka, taka jak w metrze, była jeszcze otwarta. Setki audioprzewodników wisiały jeszcze na swoich miejscach. Korytarz dla

niepełnosprawnych jeszcze zamknięty. Tabliczki z nazwami języków – „Polski”, „Deutsch”, „Slovensky”... – jeszcze nieruszone. „Kino” jeszcze puste.

Tu i ówdzie inne tabliczki: zielona strzałka tuż za bramką, strzałka jako nakaz trzymania się obowiązkowego kierunku, zielona jak liść brzozy albo jak wskazówka, że droga jest „wolna”. Tabliczki do kierowania ruchem ludzi, których wszędzie, wszędzie tak pełno. Odczytuję jeszcze słowo *Vorsicht* („Uwaga!”), przekreślone czerwoną błyskawicą, pod którą widnieje napis *Hochspannung – Lebensgefahr*, czyli „Wysokie napięcie” i „Zagrożenie życia” (ma to oczywiście znaczyć, że dotknięcie grozi śmiercią). Dziś jednak słowo *Vorsicht* brzmi w moich uszach nieco inaczej: bardziej jak zachęta, aby skierować wzrok (*Sicht*) na „przednią część” (*vor*) przestrzeni, „uprzedniość” (*vor*) czasu czy nawet przyczynę tego, co się widzi (jak w wyrażeniu *vor Hunger sterben*, „umierać z głodu”). Na ową przyczynę czy też „pierwotną rzecz” (*Ursache*), któ-

rej skuteczność w ramach obozowej „rzeczy” nieustannie zgłębiamy.

Zewsząd wyłaniają się kolejne znaki: tablice pamiątkowe, jak się je nazywa, których białe napisy – w trzech językach: polskim, angielskim i hebrajskim – kontrastują z czarnym tłem. Albo też bardziej prozaiczne sygnalizatory w dobrze znanej formie „zakazu wjazdu”: zachowaj ciszę; nie wchodzić w strojach kąpielowych; nie palić; zakaz jedzenia i picia (obrazek z przekreślonym czerwoną kreską hamburgerem obok dużej szklanki coca-coli); nie używać telefonów komórkowych; nie wchodzić z włączonym radiem; nie chodzić po obozie z walizką, nie wchodzić z wózkiem; nie używać lampy błyskowej i kamery wewnątrz bloków; psa pozostawić przy wejściu.

Tytuł oryginału: *Écorces*

Przekład: Tomasz Swoboda

Projekt graficzny i projekt okładki: Krzysztof Stryjewski

Druk i oprawa: Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

© 2011 by Les Editions de Minuit

© for the Polish edition by Wydawnictwo w Podwórk

Wydanie pierwsze, Gdańsk 2013

Opracowanie książki i przygotowanie do druku – zespół wydawnictwa
w składzie: Dorota Szmit, Stanisław Danecki, Małgorzata Ogonowska

Wydawnictwo w Podwórk sp.j.

ul. Ludwika Waryńskiego 45 B/3

80-242 Gdańsk

tel. 731 952 067, faks (58) 743 63 96

e-mail: wydawnictwo@wpodworku.pl

www.wpodworku.pl

ISBN 978-83-64134-01-2

W 2011 roku francuski filozof, historyk i teoretyk sztuki Georges Didi-Huberman odwiedził muzeum w Oświęcimiu-Brzezince. Rezultatem tej podróży jest *Kora* – esej fotograficzno-słowny, próba opisu tego, co nieobecne, wyobrażenia tego, co niewyobrażalne.

W sekwencji krótkich rozdziałów-spojrzeń Didi-Huberman analizuje przestrzeń obozu. Wędrowka po nim uruchamia pamięć i wyobraźnię. Aby tak się stało, konieczne wydaje się przyjęcie perspektywy archeologa: spojrzenie w głąb, poprzez to, co widoczne. W tym porządku *Kora* okazuje się lekcją patrzenia, w której „archeologia jest nie tylko techniką zgłębiania przeszłości, lecz także, przede wszystkim, anamnezą pomagającą zrozumieć teraźniejszość”.

29 zł

ISBN 978-83-64134-01-2



9 788364 134012 >